

prof. dr hab. Paweł Próchniak
Katedra Literatury Współczesnej i Krytyki Literackiej
Uniwersytet Pedagogiczny im. KEN
w Krakowie

Recenzja dysertacji doktorskiej mgr Doroty Staszewskiej: *Doświadczenie cierpienia i jego zapis poetycki w twórczości Haliny Poświatowskiej. Próba zarysu poetyki egzystencjalnej* – napisanej pod kierunkiem prof. dr hab. Grażyny Borkowskiej (promotor) i dr Magdaleny Rudkowskiej (promotor pomocniczy)

1.

Dysertacja doktorska Doroty Staszewskiej sytuuje się w polu antropologii doświadczenia poetyckiego i jest próbą – jak czytamy – „rekonstrukcji poetyki egzystencjalnej, która scala życiopisarstwo Poświatowskiej”. Tak pomyślane przedsięwzięcie badawcze wyrasta z rozpoznania, że spotkanie z dziełem poetyckim to – między innymi – wejście w żywą relację „z materią egzystencjalną”, która nie tylko odnajduje swój kształt w poezji, ale jest też – powtarzam za doktorantką – „jej sednem, jej głosem wewnętrznym, jej racją bytu”. Innymi słowy, doktorantkę interesuje wpisana w wiersze Poświatowskiej wiedza doświadczenia – wiedza, która nie jest „nazywaniem po imieniu”: wiedza radości, zachwytu, wzruszenia, miłości, ale także – nie mniej ważna – wiedza bólu, rozpaczy, smutku, doznania pustki.

2.

Doktorantka zaproponowała lekturę empatyczną, szukającą prawdy rzeczywistej obecności wpisanej w wiersz, skupioną na poruszeniach poetyckiego doświadczenia i będącą – jednocześnie – formą „medytacji nad sensem”. Podstawą takiej lektury jest – po pierwsze – analiza wyłaniająca „językowo-filozoficzny budulec” pojętego fenomenologicznie doświadczenia (zwłaszcza w jego negatywnych rejestrach), po drugie: rekonstrukcja przekonań poetki na temat języka (jego możliwości

i nieprzekraczalnych ograniczeń) oraz – po trzecie – opis poetyckich strategii służących nadawaniu znaczenia doświadczeniu i poszukiwaniu w nim sensu, a ściślej: poszukiwaniu takich form poetyckiego doświadczenia, w których sens może się urzeczywistnić lub odsłonić.

3.

W lekcji doktorantki świat poezji Poświatowskiej jest światem doświadczeń intensywnych, przeżytych do głębi, na swój sposób granicznych – rozpiętych pomiędzy miłością i śmiercią, spokrewnionych pospół z erotycznym dreszczem i doznaniem bólem. W retorcie wiersza doświadczenia te destylują się – jak rzecz ujmuje doktorantka – w „doświadczenie esencjalne [...], będące – często nieuświadomionym – bu-
dulcem tej poezji”.

4.

Przyjęcie takiej optyki sprawia, że kluczową kategorią rozprawy jest „doświadczenie”. Kategoria ta odnosi się w dysertacji przede wszystkim do wpisanej w wiersz „sytuacji egzystencjalnej”, ale obejmuje także różne formy „doświadczenia rzeczywistości” i „przeżywania świata”. Są wśród tych form doznania somatyczne, układające się w ciekawiający doktorantkę „język ciała”. Najmocniej jednak zajmuje Dorotę Staszewską sfera doświadczeń wewnętrznych – psychicznych, afektywnych, ale również duchowych. Czytamy w rozprawie, że pisarstwo Poświatowskiej to „literatura przeżycia wewnętrznego” i jeśli wiersz autorki *Ody do rąk* mówi „językiem cielesności”, to jest to cielesność – powtarzam za doktorantką – „silnie uduchowiona i osnuta tajemnicą”. W takim postawieniu sprawy odzywa się przekonanie, że ludzkie istnienie jest nie tylko psychosomatycznym kontinuum, ale jest również przestrzenią, w której cielesność i życie psychiczne, przenikają się z tym, co duchowe.

5.

Spojrzenie na poezję przez pryzmat doświadczenia uwypukla kwestię podmiotu poezji autorki *Hymnu bałwochwalczego*. Doktorantka wskazuje na – jak czytamy – „pewną koherencję osoby lirycznej w twórczości

Poświatowskiej” oraz na związek tej osoby – po części genetyczny, po części ironiczny – z realną osobą poetki. Takie ujęcie – literaturoznawczo ryzykowne, ale po ludzku uczciwe – pozwala uchwycić wpisany w wiersz „podmiot doświadczający”, który na różne sposoby odsyła do „egzystencjalnego konkretnego”, ale jawi się też jako „podmiot w ruchu” – podmiot nomadyczny, procesualny, wydarzający się wciąż na nowo, kształtowany w złożonych relacjach, w jakie wchodzi ze światem, z innymi, z sobą. Dynamiczna natura tego podmiotu bierze się między innymi z podejmowanych nieustannie prób „transcendowania i przewyższania negatywnych doświadczeń”. W ten sposób – w ponawianym geście twórczym, w akcie poezji – daje o sobie znać rządząca twórczością Poświatowskiej „filozofia przewyższania”. Jak czytamy: „za każdym razem, gdy poetce udaje się przejść od rozpaczki ku nadziei, od samotności ku wspólnocie, od »kondycji bezdomności« ku zadomowieniu, od milczenia ku poezji, zwycięża siła podmiotu”. I można chyba dopowiedzieć – jeśli dobrze rozumiem intencje doktorantki – że jest to siła zjawiającej się w wierszu rzeczywistej obecności.

6.

Realizowana w rozprawie strategia lekturowa opiera się na rozpoznaniu, że dzieło autorki *Opowieści dla przyjaciela* ma w znacznej mierze charakter „doświadczeniowy”, że zjawia się w nim „konkret egzystencjalny”, rozumiany – przez doktorantkę – jako „przeżycie (doświadczenie) wołające o sens”. Dorotę Staszewską interesuje wpisana w wiersz – i leżąca u jego podstaw – „możliwość sensu”. Widziana z takiej perspektywy poezja – jak mówi Poświatowska – „łata pustkę”, staje się formą projektowania egzystencji i nadawania sensu doświadczeniu. I jeśli istotnie w wierszu poetki dochodzi do głosu „wola sensu”, to jednocześnie ten sam wiersz mierzy się z czymś dosadnym, nieodparciem realnym, na wskroś somatycznym, a zrazem – migotliwym i ulotnym. Krok dalej zjawia się przeczucie, że świat – powtarzam za doktorantką – „stanowi szyfr czegoś głębszego”, a poezja jest „językowym zwierciadłem tego szyfru” i pozostaje niejasnym, enigmatycznym echem spotkania z „tajemnicą istnienia”. W polu tej tajemnicy mieści się tajemnica bycia w świecie

– tajemnica rozpacz i nadziei, tajemnica miłości i bólu, tajemnica ciała. Sytuuje się w nim również tajemnica relacji podmiotowego „ja” z całością istnienia – z jego wewnętrznie wolną i wyzwalającą intensywnością, ale także z tym wszystkim, co rozpoznajemy jako „zranione istnienie”.

7.

Położenie akcentu na egzystencjalny rys poezji Poświatowskiej wiąże się z koniecznością zwrócenia bacznej uwagi na odcisnięte w wierszach doświadczenie cierpienia – zwłaszcza spotkania z bólem i doznania rozpacz. Dorota Staszewska pisze, że „cierpienie jest materią niepojętą”, a ból – w swojej istocie – pozostaje niewyrażalny. Czy zatem – wobec braku adekwatnych słów na oddanie cierpienia – ambitne przedsięwzięcie badawcze doktorantki nie staje pod znakiem zapytania? Czy nie jest skazane na fiasko? Nie, ponieważ – jak czytamy – „przedmiotem opisu może stać się właśnie ów brak, usytuowany w słowach lub między słowami”. Można przyjrzeć się, jak w konkretnym wierszu „realizuje się owa niemożność wysłowienia”. Można analizować poetyckie chwyt i strategie, za sprawą których Poświatowska „modeluje doznanie bólu” i w ten sposób mierzy się z jego radykalną niewyrażalnością, która – pod piórem autorki *Hymnu bałwochwalczego* – staje się nie tylko źródłem, ale i fundamentem poetyckiego doświadczenia.

8.

W świetle kategorii doświadczenia i jej przydźwięków – intelektualnych, wyobraźniowych, egzystencjalnych – rozpatrywane są motywy odgrywające istotną rolę w poezji Poświatowskiej. Motywy te – rozpacz i nadzieja, dom i bezdomność, samotność i wspólnota, mowa i milczenie, światło i ciemność – powiązane zostają w binarne układy, którymi rządzi dialektyka odwróceń i filiacji. To właśnie ten podwójny ruch leży u podstaw prawidłowości, która – jak czytamy – „rządzi dialektyczną konstrukcją świata poetyckiego w wierszach Poświatowskiej”. W myśl tej prawidłowości fundamentalne dla poezji autorki *Ody do rąk* antynomiczne jakości – takiej jak rozpacz i nadzieja czy milczenie i mowa – tworzą układy spięte sprzężeniem zwrotnym, w obrębie którego „negatywny” człon

antynomii poprzedza i warunkuje zaistnienie członu „pozytywnego” – jak wówczas, gdy rozpacz jest otwarciem perspektywy i impulsem dla nadziei, albo kiedy słowo rzeczywiście znaczące wyłania się z milczenia. Bywa jednak i tak, że kierunek implikacji jest odwrotny i wtedy mowa obraca się w milczenia, a nadzieja ustępuje rozpacz.

9.

Pamiętając stale o tej dialektyce przeciwieństw, podąża doktorantka w kolejnych rozdziałach dysertacji za tematami i problematyką poezji Poświatowskiej. Proponuje aspektowe lektury wierszy. Odślania konteksty wywoływanych przez nie zagadnień. Stara się dotknąć ich egzystencjalnej materii. Rozprawa zbudowana została z klarownie wyodrębnionych rozdziałów – tworzących dobrze przemyślaną konstrukcję. Każdy z nich składa się z tytułowanych mikro-ogniw – zwykle skoncentrowanych na pojedynczych kwestiach. Prowadzony w ten sposób wywód uzupełnia odesłana do przypisów opowieść ułożona z wyimków zaczerpniętych z listów Poświatowskiej – komentująca, dopowiadająca niuanse, dyskretnie wprowadzająca głos poetki w przestrzeń rozważań o wierszach i ich kontekstach. Jednocześnie obszernie partie dysertacji mają charakter impresyjny. Sporo w niej dygresji i wtrętów. Sporo repetycji i powrotów do podnoszonych wcześniej kwestii. Taka konstrukcja – po trosze eseistyczna, po trosze brulionowa – sprawia, że wywód nie zawsze biegnie linearnie. Niekiedy prowadzony jest ruchem konika szachowego, na zakładkę, jakby w poczuciu, że coś wciąż się wymyka, że być może tylko w powtórzeniu – jak w powracającym echu – może w końcu wybrzmieć głęboko ludzki ton tych wierszy, ich wyczynowa czułość, podszyta ironią intymność, ich bezpruderyjna szczerość i dochodzący w nich do głosu przesywający chłód rozpoznania uczciwych do bólu, dotykających do żywego, raniących.

10.

Rozprawę otwiera kompetentny i rzeczowy przegląd wybranych wątków stanu badań nad pisarstwem Poświatowskiej. Ta rekapitulacja pozwala doktorantce precyzyjnie wyspecyfikować jej własne stanowisko

badawcze. Pozwala też pokazać jak bogata – jak bardzo skomplikowana wewnątrz i nieoczywista – jest paleta lekturowych wyzwań wpisanych w dzieło Poświatowskiej i na jak różne sposoby można tym wyzwaniom wychodzić naprzeciw. Dorota Staszewska jest lojalna wobec poprzedników, zna i przywołuje ich ustalenia, ale wiersze Poświatowskiej – co warto podkreślić – czyta samodzielnie i wyprowadza z tych lektur wnioski własne, chwilami wręcz naznaczone czymś osobistym, niemal intymnym. Wśród tych intymnych tonów jest między innymi powracająca raz po raz w rozważaniach i artykułowana na różne sposoby intuicja nadziei, czy może: „nadzieja nadziei”, która jest darem poezji; jak – choćby – w tej gnomie o trzech ojczyznach wziętych z wiersza Zagajewskiego: „Pierwsza z nich – rzeczywistość ziemską, druga – rzeczywistość śmierci, i trzecia – tajemnica. W niej cała nadzieja”. Wolno więc może powiedzieć, że prawdziwą stawką rozważań doktorantki jest właśnie nadzieja – nadzieja sensu, która odnajduje swoją formę w wierszach Poświatowskiej, czytanych „podług nadziei”, jak zapowiada to pierwszy rozdział dysertacji.

11.

Trzy kolejne rozdziały rozprawy szkicują kluczowe dla wyводу doktorantki napięcia organizujące świat poezji Poświatowskiej. Poetyckie uobecnienia rozpacz i nadziei, doświadczenia domu i bezdomności, samotności i wspólnoty rozpatrywane są na tle semantycznego, symbolicznego i metaforyzacyjnego potencjału rozległej konstelacji jakości kulturowo-antropologicznych, tworzących – w porządku kulturowym i egzystencjalnym – przestrzeń dla doświadczenia poetyckiego, które dochodzi do głosu w wierszach autorki *Ody do rąk*.

12.

W rozdziale drugim doktorantka omawia dialektykę rozpacz i nadziei, wskazując, że w pisarstwie Poświatowskiej bieguny tej dialektycznej struktury są ściśle ze sobą powiązane – rozpacz otwiera pole dla nadziei, nadzieja zaś podszyta jest rozpaczą. W ujęciu Doroty Staszewskiej poezja autorki *Hymnu bałwochwalczego* to „poezja rozpacz”, ale jednocześnie ta sama poezja rodzi się z głodu sensu i jest formą nadziei

– wpisanym w wiersze doświadczeniom negatywnym (doznaniom bólu, ciemności, pustki) przeciwstawia bowiem dążenie do wewnętrznej integracji, do scalania rozbitej świadomości i rozbitego świata. Jedną z figur tego rozbicia jest „bezdomność”. Podobnie jak figurą scalenia jest „dom”. Doktorantkę ciekawi „dom” stanowiący axis mundi i jednocześnie wyznaczający obszar intymny, ze szczególnym uwzględnieniem „domu ciała”, domu jako „gniazda” lub „ula” i domu jako przestrzeni przeżyć wewnętrznych, która u Poświatowskiej otwiera się – niekiedy – na całość istnienia, przygarnia świat, albo – przynajmniej – ogarnia sobą konkretne miejsca i aspekty rzeczywistości zewnętrznej, czyniąc je przestrzenią zadomowienia. W ten sposób przestrzenne struktury wyobraźni i poetyckie sposoby modelowania przestrzeni organizują doświadczenie – pozwalają zamieszkać we wnętrzu metafory, w wierszu. To budowanie domu w poezji – jak dowodzi doktorantka – stanowi wyraz „woli sensu”, wyraz nadziei na coś, co udziela schronienia i trwa wbrew cierpieniu i samotności, wbrew śmierci i kroczącej za nią nicości.

13.

Rozdział poświęcony figurom „domu” i „bezdomności” tworzą odczytania prowadzone zwykle blisko wierszy – stanowiące świadectwo lektury uważnej, wnikliwej, pogłębionej. Najśłabszą partią tej części rozprawy jest – w moim odczuciu – całość zatytułowana *Poezja i psychoanaliza*. Zaproponowana w niej próba rozpisania poezji Poświatowskiej na terminy i kategorie wzięte z psychoanalitycznych koncepcji wydaje mi się mało fortunna. Nie przekonują mnie również – pojawiające się w następnym rozdziale – psychologizujące ujęcia zagadnień samotności i wspólnoty. Doceniam jednak próbę uchwycenia tych rejestrów samotności, które w poezji Poświatowskiej łączą się z kwestią „osamotnienia metafizycznego” (duchowego wydziedziczenia, radykalnego sieroctwa w świecie wyzbytym poręki), nie tracąc jednak przy tym swojego związku z „głodem ciała”, z pragnieniem bliskości, z miłością. Doceniam również namysł nad poetyckimi formami przełamywania samotności, przeciwstawiania się jej destrukcyjnym oddziaływaniom i wyzyskiwania związanych

z nią szans – zwłaszcza stwarzanej przez samotność szansy spotkania z własnym wnętrzem.

14.

Kwestie podnoszone w czterech pierwszych częściach dysertacji powracają – oglądane przez pryzmat innych kategorii modelujących, poszerzone o nowe konteksty – w trzech rozdziałach końcowych, domykając wywód zacieśniającym się splotem rozpoznań i wyprowadzanych z nich konstatacji. Pozwala to spiąć różne wątki prezentowanych w pracy rozważań. Skutkuje jednak – chwilami – zbyt daleko idącą skrótowością i zachwianiem spoistości wywołu jak – choćby – wówczas, gdy w wygłosie rozdziału poświęconego „poetyckiemu doświadczeniu nocy” pojawia się pasaż zagadnień (słońce – miłość – ciało) w coraz luźniejszym stopniu powiązanych z głównym tematem tej partii rozprawy. A skoro jestem przy utyskiwaniach na rozdział o doświadczeniu nocy, to dopowiem, wskazując na dwie ostatnie jego całości, że sporym problemem – i nie małym kłopotem dla recenzenta – są pojawiające się i w innych rozdziałach passusy, w których bardzo skrótowo zreferowane zostają rozległe i złożone zagadnienia, co – nie może być inaczej – prowadzi do zbyt daleko idących uproszczeń i przynosi – mam wrażenie – więcej szkód niż pożytków.

15.

W piątym rozdziale rozprawy cisza i milczenie rozpatrywane są w złożonych relacjach, w jakie wchodzi z mową, krzykiem i szeptem. Audytywny wymiar milczenia pozwala doktorantce na ekskurs w stronę „pola akustycznego” rzeczywistości ewokowanej w wierszach Poświatowskiej – w stronę rytmu jej poezji oraz ściśle z nim skorelowanej konstrukcji podmiotu i uobecniającej się w rytmie podmiotowości. Kwestia milczenia wywołuje między innymi zagadnienie niewyraźności – świata i doświadczenia. Przypomina, że poza słowami – powtarzam za doktorantką – „otwiera się niepojęta przestrzeń, jakiś bezkres, świat i nie-swiat, czas i nie-czas, miłość i nie-miłość”. Milczenie bywa więc wyrazem niemości słów, bywa wycofaniem się, brakiem, zestrąja się z rozpaczą, z głuchą

apatią, ale jest też „preontologią mowy” i niekiedy staje się najwyższą formą poetyckiego wyrazu, jak ma to miejsce wówczas, gdy – jeszcze jeden cytat – „to, co niewyraźne, zostaje wypowiedziane w »kodzie milczenia«”. Pojęte w ten sposób milczenie naprowadza na ślad takiego poznania, takiego rozumienia rzeczywistości, które jest – jak czytamy – „pozapojęciowe i intuicyjne”. Tu otwiera się perspektywa na milczenie będące „śpiewem duszy”, który jest wyrazem duchowego głodu i śladem spotkania z tajemnicą.

16.

Kolejne ogniwo rozprawy to rozdział najwyraźniej eseistyczny, stanowiący – wedle deklaracji autorki – „próbę naszkicowania i naświetlenia” kręgu zagadnień związanych w poezji Poświatowskiej z „metaforyką światła i ciemności”. Najwięcej wnikliwej uwagi doktorantka poświęca poetyckiemu doświadczeniu nocy. W doświadczeniu tym noc jest stanem wewnętrznym i jednocześnie zjawia się jako żywioł współtworzący istnienie. Widziane z takiej perspektywy doznanie nocy uobecnia w podmiotowym doświadczeniu ciemne tchnienie transcendencji i tym samym odsyła w stronę tajemnicy, która zawiera w sobie – jak czytamy – „margines nadziei”.

17.

Ostatni rozdział pracy to rodzaj apendyksu. Jest refleksją – prowadzoną w migawkowych napomknieniach – o wybranych aspektach doświadczenia bólu i refleksji nad nim. Podnosi kwestię relacji pacjent-lekarz – w kontekście szkicowo zarysowanej relacji łączącej Poświatowską i prof. Juliana Aleksandrowicza. Zdaje sprawę z założeń „konceptji noodynamiki”. W jej świetle ludzkie życie – również w jego bolesnych, traumatycznych wymiarach – jawi się jako „realizacja wartości” oparta na „woli sensu”, co pozwala postawić – ryzykowną w moim odczuciu – tezę „o cierpieniu jako realizacji sensu i wartości”. Ta realizacja wartości – dopowiada doktorantka, za Viktorem Franklem – dokonuje się w sferze duchowej, będącej rzeczywistą domeną ludzkiej wolności, a w życiu Poświatowskiej dokonywała się poprzez poezję (również – poezję życia).

I jeśli istotnie „cierpienie staje się szansą”, jeśli otwiera perspektywę sensu, to autorka *Hymnu bałwochwalczego* umiała tę szansę znakomicie wykorzystać.

18.

W tak ustawionej perspektywie poezja jawi się doktorantce jako terapia – kwintesencja holistycznie rozumianej kuracji, której osnową jest nadzieja i wola sensu. Taka optyka uprzywilejowuje doświadczeniowe rejestry poezji. Koncentruje uwagę na wpisanej w wiersz „sytuacji egzystencjalnej”, na wierszu jako „formie doświadczenia”. Każę wziąć na warsztat krzyżujące się wątki „poetyki egzystencjalnej”, której badanie – jak czytamy w zamykającym pracę zdaniu – „zbliży się do praktyki klinicznej i niemal się nią staje”. Domyślam się, że to tajemnicze zdanie jest metaforą i trzeba czytać je w kontekście rozpoznań i konstatacji, które – wyprowadzane z analiz – pojawiały się wcześniej w rozprawie. Choćby takich: „Poezja jest tą formą ekspresji, która – będąc jakby pomostem między milczeniem i krzykiem – umożliwia konsolacyjne zakomunikowanie samotności cierpienia. Stwarza także przestrzeń bliskości czy nawet intymności osób »zanurzających się« w poezji – zarówno jej twórców, jak i odbiorców”. Na zakończenie rozprawy światło rzucają również te spostrzeżenia, w których do głosu dochodzi przekonanie o oczyszczającej i ocalającej sile poetyckiego słowa. Ta – jak mówi doktorantka – „ocalająca moc poezji” to wpisana w poetyckie doświadczenie możliwość przewyciężenia negatywności, możliwość zadomowienia w istnieniu, które – owszem – nieustannie wychyla się w nieistnienie, ale jest zarazem – jak poezja – darem, spotkaniem, afirmacją, nadzieją. Czytamy w rozprawie: „Akt twórczy można nazwać aktem narodzin nadziei”. Albo tak: „Nadzieja jest domeną pieśni”. W innym miejscu doktorantka powiada – za poetką – że pomiędzy tworzeniem i nadzieją zachodzi sprzężenie zwrotne, z którym krzyżuje się – i współdziała – mocna, ocalająca relacja, łącząca poezję i miłosną wspólnotę. Ta wspólnota to głębokie, rzeczywiste spotkanie, również – a może przede wszystkim – intymne spotkanie uobecniające się w lekturze, spotkanie, na którym opiera się – jak mówi doktorantka – „wspólnota liryczna”, swoista „komunia”. Jeszcze

jeden cytat z rozprawy: „Ocalenie jest w poezji i w komunii, wspólnocie dwojga, lub każdej innej, międzyludzkiej”. Dzieje się tak, ponieważ poezja i „wspólnota liryczna” udzielają sobie wzajemnie oparcia i siły – wzajemnie się ocalają i promieniują ocaleniem.

19.

Dorota Staszewska – jak sama deklaruje – chętniej pyta, niż udziela wiążących odpowiedzi. Wiersz jawi się jej jako „mozaika znaczeniowa” – migotliwa i „pełna niejednoznaczności”. Jednocześnie proponowane przez doktorantkę odczytania mają często charakter „wyjaśniający”. W odniesieniu do wierszy pojawia się w rozprawie sporo spostrzeżeń z zakresu psychologii percepcji i emocji. W miejsce interpretacji zjawiają się uwagi na temat emotywnych aspektów poznania, różnorodnych uposażeń świadomości i kształtujących ją procesów psychicznych. Nierzadko więcej uwagi poświęca się w rozważaniach mechanizmom ludzkiej psychiki i problemowym kontekstom poezji Poświatowskiej niż samym wierszom, a opis podjętego zagadnienia góruje nad lekturą poezji. Bywa, że interpretacje nie zostają podbudowane rzetelną, klarownie poprowadzoną analizą. Niekiedy ma się wrażenie, że doktorantka prześlizguje się po wierszach, że czyta je zbyt literalnie, albo – częściej – wybiera z nich pojedyncze elementy (passusy, motywy, obrazy, wątki), które następnie – wyprute z materii utworu, sprowadzone do roli egzemplum – dobrze służą stawianym w rozprawie tezom, ale sporo przy tym tracą ze swojej semantycznej nośności i poetyckiej siły. Nie wchodzę w szczegóły. Nie szukam zwady. Staram się jedynie zasygnalizować swój niedosyt. Mam bowiem mocne poczucie, że doktorantka – jak widać to w wielu fragmentach pracy – potrafi czytać wnikliwie i umie z takiej lektury dobrze zdać relację.

20.

Wszystko to sprawia, że często musimy wierzyć autorce na słowo. Jeszcze częściej pozostaje nam domyślać się argumentacji stojącej za formułowanymi rozpoznaniem. Być może doktorantka obawiała się, że jej rozprawa ugrzęźnie w szkolarskich palcówka, straci eseistyczny

oddech. Rozumiem takie obawy. Podzielam je jako czytelnik eseju. Recenzent dysertacji doktorskiej ma jednak prawo upomnieć się o wyraźniejsze pokazanie roboty analitycznej, o częstsze zapisy – choćby szkicowe – kolejnych etapów wnikliwej, pogłębionej lektury. Nie twierdzę, że autorka rozprawy nie wykonała pracy analitycznej. Są w dysertacji liczne dowody na wnikliwość czytelniczego oglądu. W przypadku niektórych utworów swoją analityczną lekturę doktorantka opisała nadzwyczaj dokładnie (dotyczy to zwłaszcza tekstów *twoje małe ciało...*, *na krawędzi mijania...* i kilku innych). Sądzę jednak, że można było pełniej zdać relację również z analiz innych wierszy. Czytelnik nie musiałby tak często odwoływać się do własnej domyślności. Recenzent miałby lepszy wgląd w warsztat stojący za prezentowanym w rozprawie wywodem.

21.

Są też w pracy takie partie rozważań, które – owszem – biorą z wierszy Poświatowskiej jakieś zagadnienie, problem, motyw, ale w gruncie rzeczy zdają sprawę z innych lektur doktorantki (głównie filozoficznych i z zakresu psychologii) – z płynących z tych lektur inspiracji i towarzyszących im przemyśleń. Trafiają się też passusy – by tak rzec – „filozofujące”, jakby autorka – biorąc poezję Poświatowskiej za pretekst – chciała wyłożyć w nich własną filozofię, opowiedzieć o własnym sposobie postrzegania i rozumienia świata, dać świadectwo własnej nadziei, własnemu poszukiwaniu sensu. Nic w tym złego. Sądzę jednak, że partie te zabrzmiałyby mocniej i z większym pożytkiem dla wiedzy o poezji Poświatowskiej, gdyby zawarte w nich rozpoznania, tezy i intuicje wyraźniej osadzić w wierszach.

22.

Rozprawa nie we wszystkich swoich aspektach jest dopracowana. Autorce przytrafiają się – nieznaczące i łatwe do usunięcia – potknięcia językowe, niezręczności stylu, usterki składni i interpunkcji, niedociągnięcia korekty. Trafiają się też – drobne i nieliczne – uchybienia warsztatowe (vide – dla przykładu – przypis 129 na s. 35, czy błędy w zapisie wiersza Wata na s. 114). Na tle wielu świadectw odczytania i uważności kłują

w oczy pojawiające się w pracy lapsusy. Trudno – na przykład – zgodzić się z twierdzeniem, że Herbert, Różewicz i Miłosz to twórcy tego samego pokolenia, do którego należy Poświatowska (vide s. 37). Trudno też przystać bez zastrzeżeń na taką wizję modernizmu, jaka wyłania się z przypisu na s. 39 (zapropionowany tam obraz szeroko rozumianego modernizmu zbudowany został z hasłowo przywołanych zjawisk i tendencji – stąd zapewne wrażenie zbyt daleko idących uproszczeń lub przerysowań). Dalej: w słowniku Doroszewskiego – pod hasłem „dom” – próżno szukać metaforycznych „definicji”, które wynotowane zostały na s. 86 rozprawy (choć zapewne w takich – metaforycznych – znaczeniach leksem „dom” pojawia się w niektórych rozsianych po słowniku egzemplach i właśnie ten fakt – jak sądzę – odnotowuje Jerzy Bartmiński w pracy, na którą – jak najśluszniej – powołuje się doktorantka). I jeszcze zastrzeżenie z innego rejestru. Generalizujące twierdzenie, że „Hermeneutyka daje wyraz swemu przekonaniu o skrajnej subiektywizacji wszelkich ujęć rzeczywistości” nie wydaje mi się prawdziwe. Przerywam ekscerpcję, nie chcę tej kwestii wyostrzać, ale podobnych potknięć i przerysowań można by przywołać więcej.

23.

W propozycji doktorantki tkwi sporo niewykorzystanych możliwości lekturowych (ich najwyraźniejszym śladem są zestawienia kwestii jedynie zamarkowanych w szkicowych „konspektach” – jak te na s. 152 czy s. 171-172). Nie wszystko da się ująć w najobszerniejszym nawet doktoracie. I nie ma takiej potrzeby. Sądzę jednak, że można było lepiej wykorzystać potencjał obrazowej warstwy wierszy Poświatowskiej. Na moje oko bowiem sporo do rozważań mogłaby wnieść uważna analiza budowanych przez poetkę struktur ikonicznych i ewokowanej za ich sprawą rzeczywistości (myślę zwłaszcza o przestrzennym ukształtowaniu i semantycznej instrumentacji obrazów – zarówno tych, ciężących ku „mimetyczności”, jak i tych, które rodzą się z pracy wyobraźni „metaforyzującej” świat i wpisane weń doświadczenie). Sądzę też, że pożyteczne dla rozważań byłoby rozwinięcie zjawiających się w pracy „lektur para-

lelnych” – zwłaszcza tych jedynie zamarkowanych, opartych na uogólnieniach, zestawiających Poświatowską z Czechowiczem, Liebertem, Gajcym, Nelly Sachs, ale także tych pełniejszych, odwołujących się do konkretnych wierszy Zagajewskiego i Wata. Pojawiają się też w rozprawie intrygujące figury interpretacyjne – rzucone *en passant*, a warte być może rozwinięcia. Jedną z nich jest obraz duszy materializującej się w łzach, zjawiającej się w uśmiechu. To piękny koncept, oparty na nośnej metaforze, szkoda tylko, że nie wiadomo zbyt dokładnie, czy na pewno znajduje dostatecznie mocne oparcie w poezji Poświatowskiej. Może chodzi o to, że uśmiech – jak czytamy na s. 129 – jest tchnieniem życia? A łzy? Może – jak sugeruje doktorantka na s. 143 – podpowiadają, że matecznikiem duszy jest ból? Nie umiałem tego wyczytać z podrozdziału o łzach i (u)śmiechu, ani z pojawiających się w innych partiach pracy napomknien – więc pytam.

24.

I jeszcze jedno dopowiedzenie. Doktorantka powołuje się na szeroki wachlarz inspiracji intelektualnych i metodologicznych. Są wśród nich impulsy płynące z psychoanalitycznych koncepcji cierpienia i bólu (ze szczególnym uwzględnieniem kategorii traumy), z psychologii Gestalt i kognitywizmu (przede wszystkim w zakresie odniesień do wielowymiarowych struktur organizujących doświadczenie), z geopoetyki i studiów nad wizualnością (pojawiające się w odniesieniu do biograficzno-doświadczeniowych i ikonicznych aspektów poezji Poświatowskiej). Istotną rolę odgrywają odwołania do krytyki egzystencjalnej (zwłaszcza wywodzącej twórczość poetycką z doświadczenia) i krytyki somatycznej (kładącej akcent na koegzystencję ciała i tekstu, wskazującej, że jedną z form tej koegzystencji jest rytm wiersza). Nie zabrakło wśród tych inspiracji także teorii afektów i koncepcji z kręgu posthumanizmu. Doceniam klarowne nakreślenie intelektualnego przedpola rozważań. Z szacunkiem myślę o wysiłku poszukiwania właściwych narzędzi analitycznych i o próbie stworzenia takiej siatki pojęć, która obejmie i uniesie problematykę rozprawy. Nie mam jednak wątpliwości, że część z inspiracji wskazanych przez doktorantkę to serwitut na rzecz tego, co obecnie

nosi się w humanistyce. Nie jestem pewien, czy – na przykład – teoria afektów rzeczywiście wnosi coś nowego do lektury wierszy Poświatowskiej, czy istotnie odsłania coś, czego bez niej nie widać (niewątpliwie uwrażliwia na semantyczną migotliwość zapisów poetki, na drżenie znaczeń, na ich – by tak rzec – afektowane roziskrzenie, na otwierające się w nich prześwity, wyostrza jednak przy tym – mam wrażenie, że za dużo – „młodopolski” kontur poezji autorki *Hymnu bałwochwalczego*).

25.

Sformułowałem sporo zastrzeżeń i wątpliwości. Nie chcę jednak podnosić ich zbyt mocno – zwłaszcza, że nie dotyczą kwestii zasadniczych. Robi na mnie wrażenie pracowitość doktorantki i jej odwaga w eksplorowaniu – na gruncie rozprawy naukowej – wpisanych w poezję doświadczeń wewnętrznych, które zawsze – nawet wówczas, gdy odnajdują się w wierszu – pozostają trudno uchwytnie i enigmatyczne. Wyrastająca z tej odwagi praca ponosi kwestie ważne, daje do myślenia, poświadcza czytelniczną biegłość autorki, w intrygujący sposób poszerza obszar literaturoznawczych dociekań i jednocześnie pogłębia dotychczasową wiedzę o dziele poetyckim Poświatowskiej, a tym samym spełnia wymagania stawiane dysertacjom doktorskim, co pozwala mi postawić wniosek o dopuszczenie Doroty Staszewskiej do dalszych etapów przewodu doktorskiego.



Kraków, 20 stycznia 2017 r.